

Nowy rok szkolny rozpoczął się pod znakiem powrotu uczniów do nauki stacjonarnej ale także planowanych zmian w prawie oświatowym. Nie tylko przedstawiciele samorządów ale i nauczyciele nie kryją zaniepokojenia tą sytuacją. „Wielu z nas czuje się bardziej jak urzędnik niż pedagog” – przyznaje Dariusz Sochacki, Wiceprezes Fundacji Ja, Nauczyciel.

Rozpoczął się nowy rok szkolny. Dość trudny, biorąc pod uwagę zawirowania związane z pandemią i doświadczeniem nauki zdalnej. Czy patrzy Pan na ten rozpoczynający się rok z optymizmem czy jednak są pewne obawy?

Z optymizmem zawsze stara się patrzeć każdy nauczyciel, ponieważ idąc do pracy z ludźmi nastawienie jest bardzo ważne. Poza tym, nauczycielom od lat pozostawał głównie optymizm, ponieważ do pracy nie zachęcały nigdy ani zarobki, ani biurokracja, ani kontrole kuratorskie i zestresowani nimi dyrektorzy, ani przeładowane klasy, ani brak wyposażenia i pomocy naukowych. Natomiast w tym roku optymizm jest na nieco innych poziomach. Po pierwsze, na pewno wszyscy się cieszą, że nauka będzie stacjonarna, optymizmem napawają również zapowiedzi ministerstwa, że stacjonarną pozostanie. Część nauczycieli na pewno też po cichu ma nadzieję, że minister Czarnek wywiąże się z nieśmiało składanych obietnic kilkudziesięcioprocentowych podwyżek, chociaż wszyscy wiemy, że zostaną one przyznane w zamian za coraz większą centralizację całego systemu i najprawdopodobniej zmiany czasu pracy nauczycieli. Moim skromnym zdaniem, jeżeli podwyżki będą faktycznie w takiej wysokości jak pan minister obiecał, nauczyciele chętniej przełkną zwiększone nieznacznie pensum, natomiast o ile dużej części z nich centralizacja nieszczególnie przeszkadza, wielu z nas z wielką obawą patrzy na te ruchy. Dlatego są też obawy. Obawy o zwiększone kontrole kuratorskie, które jak wiadomo wszędzie wywołują ogromny stres i wiążą się z nawałem biurokracji, zwłaszcza, że kontrole te mogą przybrać charakter ideologiczny, sądząc po dotychczasowych wypowiedziach ministra Czarnka na temat LGBT, ideologizacji przez stowarzyszenia, których rząd nie kontroluje a chciałby, czy też biorąc pod uwagę stawiane akcenty na nauczania historii, WdZ, patriotyzmu, czy w końcu obligatoryjną religię lub etykę, która prawdopodobnie będzie realizowana przez katechetów, włączając w to tych świeżo podobno szkolonych przez Ordo Iuris. Minister Czarnek wyraźnie realizuje strategię zawłaszczenia oświaty przez rząd, dla którego jest ona jednym z narzędzi do wzmacniania państwowości w takim wymiarze, w jakim pojmują ją przywództwo PiS. Takie są właśnie obawy, które towarzyszą wielu nauczycielom.

Jak najlepiej przygotować uczniów na ten rok? Na co zwrócić szczególną uwagę?

Rok nauczania zdalnego pokazał nam jak ważne są kompetencje cyfrowe, ale również zwrócił uwagę na ogromną porażkę, jaką ponosi nasz system oświatowy od lat w zakresie budowania czy wzmacniania motywacji wewnętrznej uczniów. Pozbawieni kontroli nauczyciele często z rozpaczą i frustracją obserwowali ze strony uczniów brak inicjatywy, brak chęci do podejmowania jakiejkolwiek aktywności w czasie zajęć, kiedy to schowani za awatarami wydawali się być pogrążeni w jakiejś dziwnej apatii. Jednocześnie wielu z nas było pozytywnie zaskoczonych tym jak szybko i chętnie potrafią nauczyć się korzystać z wszystkich narzędzi cyfrowych jakie im podsuwamy, często wychodząc poza nie i samodzielnie organizując sobie dodatkowe, głównie w celu ułatwienia sobie pracy. To jest potencjał, którego nie chcemy zmarnować i mam nadzieję, że większość nauczycieli tak do tego podejrze, zamiast z ulgą powracać do ery analogowej, udając, że smartfony i Internet nie istnieją. Ten rok pokazał, że nauczanie hybrydowe, czyli takie, w którym nauczyciel jest mentorem i przewodnikiem, a technologie cyfrowe wykorzystywane są do ułatwienia i wzmocnienia procesu nauczania jest tym kierunkiem, w którym powinniśmy zmierzać. Według mnie, oraz wielu innych ludzi pracujących nad oddolnymi reformami w szkole, rok 2020 stanowi ważną cezurę, oddzielającą erę analogową od ery hybrydowej,

ponieważ wszyscy wiemy jakie potężne narzędzia daje nam technologia cyfrowa, a jednocześnie widzimy, że na czysty e-learning nie jesteśmy gotowi.

Spore zawirowania, o których wspomniałam nie dotyczą tylko uczniów ale też nauczycieli. Wielu z nich zrezygnowało bądź rezygnuje z pracy. Jak duży jest to problem i co w największym stopniu na niego wpływa?

Jest to głównie skutek zaniedbań państwa w sferze oświaty, a konkretnie zaniedbań w sferze wynagrodzeń nauczycieli, które pozostają na tak niskim poziomie, że nauczyciele szybciej się wypalają, lub po prostu szukają lepiej płatnych zajęć. Jest to również wynik niezdrowej często atmosfery jaka panuje w szkołach i moim zdaniem ten proces psucia atmosfery zaczął się wraz z wprowadzeniem egzaminów ósmoklasisty i komisji zewnętrznych. Same w sobie niby stosunkowo niewinne narzędzia stały się pretekstem do rozliczania szkół, dyrektorów i nauczycieli z efektów pracy, co również doprowadziło do zwiększenia biurokracji w niemal każdym aspekcie pracy nauczyciela. Wielu z nas czuje się bardziej jak urzędnik niż pedagog. Takie warunki pracy w połączeniu z bardzo niskim zaufaniem do tej grupy zawodowej, oraz jej skonfliktowaniem z innymi grupami społecznymi, co również jest, niestety wynikiem działań rządu, wpływa na to, że jak ktoś ma inne opcje, ucieka ze szkoły.

Co zatem skłoniłoby nauczycieli do pozostania w szkołach?

Uważam, że gdyby pan Czarnek szybko wprowadził tak duże podwyżki, o jakich mówił, a z tego co pamiętam była mowa o powiązaniu pensji nauczycielskich ze średnią krajową, a więc dla stażysty skok o 1000 zł miesięcznie a dla dyplomowanego nauczyciela podwyżka o przynajmniej 2000 zł, w połączeniu z faktycznym odbiurokratyzowaniem pracy nauczyciela, jest duża szansa że masowy exodus ze szkół zostałby powstrzymany.

Trochę dalszą perspektywą byłyby działania zmierzające do wzmocnienia statusu społecznego nauczycieli, którzy w tej chwili, między innymi dzięki wypowiedziom i rozgrywkom polityków, są dosyć nie lubianą grupą zawodową. Te trzy aspekty – niskie płace, brak prestiżu i biurokracja - są głównymi przyczynami odejść i braków kadrowych. Przywódcy, którym faktycznie zależy na dobrostanie i harmonijnym rozwoju społeczeństwa mogłoby inicjować i ułatwiać dialog społeczny między nauczycielami i na przykład rodzicami, ale chyba wszystkim nam trudno sobie wyobrazić, żeby polscy politycy inwestowali swój czas i kapitał polityczny w tego typu działania. Dzielenie i zaognianie konfliktów najwidoczniej przynosi im bardziej wymierne korzyści niż mediacja i działania inkluzywne.

Ministerstwo Edukacji i Nauki planuje zmiany w prawie oświatowym. Dużo większe kompetencje (w tym te dotyczące zwalniania dyrektora szkoły) otrzymaliby kuratorzy oświaty. Jak Pan ocenia te pomysły?

Na to pytanie częściowo odpowiedziałem mówiąc o naszych obawach. Oczywiście należy sobie uświadomić cel takich posunięć – absolutna kontrola rządu nad każdym aspektem oświaty. Przejęcie kompetencji w zakresie finansowania oświaty z samorządów na rząd, oraz w zakresie zatrudniania i zwalniania przez kuratoria, które są częścią rządowej administracji, ma za zadanie uczynić z oświaty narzędzie do kształtowania posłusznego obywatela, w domyśle wyznającego jedynie słuszną religię, patriotę, który będzie walczył o jedność i jednorodność narodu, tak nam dopomóż Bóg. Stąd troska o niedopuszczanie do „ideologizacji uczniów”, ponieważ ideologizować można tylko tak, jak partia nakazuje, a kontrolę w tej kwestii partia może mieć właśnie poprzez ministerialnych urzędników –

kuratorów.

Czeka nas centralizacja szkół?

Nikt tego chyba nie kryje i mam wrażenie, że jest to dla wszystkich oczywiste. Zamiary partii rządzącej wobec szkoły były jasne od początku. Wystarczy przysłuchać się słowom pana Zbigniewa Ziobry, wypowiadającego się w telewizji już lata temu: „Stoi przed nami ogromne wyzwanie. Jeśli my tego teraz nie zrobimy, jeśli nie zajmiemy się edukacją, jeśli nie zajmiemy się sferą nauczania na uniwersytetach, jeśli nie zajmiemy się obszarem mediów, to przegramy bitwę o polskie dusze. I wtedy, kiedy przyjdzie nam słuchać wyników kolejnych wyborów prezydenckich, ten entuzjazm, który dzisiaj był słyszany może zamienić się w smutek i łzy.” Jeżeli obecnie rządzący obóz pozostanie przy władzy na tyle długo, by dokończyć zapowiadane zmiany w strukturze oświatowej, szkoła będzie tak samo niezależna jak TVP.

Jak może to wpłynąć na uczniów i jakość nauczania w polskich szkołach?

Na jakość nauczania sama centralizacja niekoniecznie wpłynie, chociaż należy tu powiedzieć, że ta jakość od lat już pozostawia wiele do życzenia. Znaczące podniesienie pensji nauczycielskich oraz odbiurokratyzowanie ich pracy może w istocie podnieść jakość ich pracy, ale powtórzę jeszcze raz – nasilenie kontroli kuratorskich może mieć efekt przeciwny do deklarowanego, więc może być jeszcze gorzej.

Natomiast w kwestii jakości nauczania, bardziej kluczowym czynnikiem jest sposób i poziom kształcenia przyszłych kadr, a o reformach w tym obszarze nie słychać, ponieważ to działania długofalowe, a politycy w Polsce myślą zwykle w perspektywie kolejnych wyborów, więc nikt tutaj kapitału politycznego nie zbije.

Drugim sposobem na ratowanie oświaty, która pod względem treści i metod tkwi jeszcze często w PRL-u, mogłoby być systematyczne wprowadzenie metod nauczania hybrydowego jako integralnych elementów struktury oświaty. Tymczasem obiecywanej od jakiegoś czasu centralnej platformy edukacyjnej jak nie było tak nie ma, ale może to i lepiej, biorąc pod uwagę zapędy obozu rządzącego, ponieważ byłaby równie centralnie zarządzana, a więc równie bezwładna i przesyciona jedynie słuszną ideologią.

Na szczęście większość nauczycieli nie potrzebuje wytycznych ministra, aby samodzielnie używać czy nawet tworzyć rozwiązania hybrydowe. I to w nich jest nadzieja na uwolnienie się od centralizacji, ponieważ one są otwarte, oddolne, elastyczne, szybko reagują na potrzeby rynku i społeczeństwa i nie muszą czekać na pozwolenie ministra Czarnka, żeby dostarczać uczniom i studentom wiedzę i umiejętności, których potrzebują i szukają. Osobiście wraz z fundacją Ja, Nauczyciel tworzę takie rozwiązanie, platformę do nauczania hybrydowego EduHero.pl, która da wszystkim możliwość stworzenia alternatywnego systemu edukacji, takiej, której chce i potrzebuje społeczeństwo, a nie takiej, jaką chce kontrolować ten czy inny polityk.

A jak to wpłynie na uczniów? Mam nadzieję, że dzisiejsza młodzież jest na tyle świadoma, że nie da sobie wcisnąć kitu, więc ich zaufanie do szkoły spadnie jeszcze dramatycznie. Ilość korepetycji udzielanych w tym kraju już teraz wydaje się wskazywać na to, że polska szkoła systemowa jest swego rodzaju wydmuszką, i ci, którzy mają taką opcję, doksztalcają się poza nią. Niestety wielu uczniów nie ma takiej opcji i to oni będą poddani „obróbce” propagandowo-ideologicznej.